



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

8 października 2006

Nr 13

Krzyż oczyma Sługi Bożego



Święto Podwyższenia Krzyża Świętego odsłania przed chrześcijaninem specyficzne wymiary Męki Jezusa Chrystusa. Wyjątkowy charakter tego dnia wybiega bowiem poza jedynie „cierpiętnicze” rozmiary krzyża. W perspektywie uroczystości odpustowych naszej parafii, w blisko półtora roku po śmierci Jana Pawła II, mając przed sobą bogactwo pozostawionej w testamencie ludziom (a w głównej mierze nam, Polakom - jak przypominał o tym na krakowskich Błoniach Benedykt XVI) osobowości papieża-Polaka, warto spojrzeć na nauczanie Sługi Bożego pogłębiające w pozytywnym kierunku rozumienie tajemnicy krzyża. Ze względu na bogactwo dorobku piśmienniczego pontyfikatu Jana Pawła II przyjdzie ograniczyć się do kilku najbardziej charakterystycznych i bliskich nam wypowiedzi.

W 2003 r. podczas jednej z ostatnich w ogóle podróży apostolskich ówczesnego biskupa Rzymu, a trzeciej podróży do Słowacji, w której brało udział także wiele Polek i Polaków, a której finał przypadł właśnie na Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, Ojciec Święty Jan Paweł II mówił o dwubiegunowości krzyża: „Na krzyżu spotykają się nędza człowieka i miłosierdzie Boga”. O ile ten pierwszy, ziemski i „gorszący” wymiar skłania człowieka do odwrócenia wzroku,

o tyle ten drugi, nadprzyrodzony „zachęca nas (...) byśmy patrzyli na krzyż”. Owe spojrzenie nie powinno posiadać w sobie nic z postawy gapiów. Ma ono być pełnym adoracji trwaniem z wytrwałością na miarę Maryi, która stała pod krzyżem. „Wielbienie tego bezgranicznego miłosierdzia jest dla człowieka jedyną drogą, pozwalającą otworzyć się na tajemnicę, którą objawia krzyż”. Zanim całkowicie odkryjemy tę tajemnicę należy zapytać o związek między krzyżem Chrystusa a miłosierdziem Boga. W ten sposób wypada skierować kroki ku drugiej w kolei encyklice pontyfikatu Jana Pawła II rozpoczynającej się od słów *Dives in misericordia - Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg*.

Encyklika o Bożym miłosierdziu nazywa to ostatnie „jakby drugim imieniem miłości”. Miłosierdziem zwiemy miłość „potężniejszą od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat”; taką miłość, która objawia się i realizuje we właściwy dla siebie sposób właśnie „wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka” (DM 7); wobec jakiejś kartowatej rzeczywistości, dla której miłosierdzie jest całkowicie ją zapełniającym korelatem (DM 4).

W tym kontekście refleksji nad istotą Bożego miłosierdzia Ojciec Święty nie bez powodu stawia pytanie: „o czym więc mówić do nas krzyż Chrystusa...?” Odpowiedź na tak postawione pytanie brzmi: „o Bogu Ojcu, który jest bezwzględnie wierny swej wiecznej miłości do człowieka”. (DM 7) Właśnie krzyż pozwala „odstąpić głębię tej miłości, która nie cofa się przed wstrząsającą ofiarą Syna”. (DM 7) W podobnym tonie pisał Ojciec Święty w swej niejako programowej, pierwszej z trynitarnego tryptyku encyklice *Redemptor hominis* - o Jezusie Chrystusie, Odkupicielu człowieka. Krzyż przemawia „z dumie wającą głębią cierpienia i oddania” (RH 7).

Tę prawdę o Bożej miłości ujawnionej

c.d. na str. 2

Na pielgrzymim szlaku

Pielgrzymowanie do miejsc kultu religijnego jest głęboko wpisane w naturę człowieka. Jerozolima żydów i chrześcijan, Mekka muzułman, Benares buddystów, Ganges i Himalaje wyznawców hinduizmu - tak wyglądają „drogi człowieka mistycznego”. Historia chrześcijaństwa wskazuje na średniowiecze jako okres szczególnego nasilenia ruchu pielgrzymkowego na Starym Kontynencie, który przemierzano ze wschodu (Polska jako „przedmurze chrześcijaństwa”, *antemurale christianitatis*) na zachód (znana katedra kultu św. Jakuba w Santiago de Compostella na Półwyspie Iberyjskim), z północy na południe (szlak: Canterbury z grobem św. Tomasza Becketa - Rzym z grobem św. Piotra - Jerozolima z Grobem Pańskim). Z kolei najważniejszymi najstarszymi polskimi miejscami pielgrzymkowymi są Gniezno z relikwiami św. Wojciecha (choćby wspomnieć o mającej miejsce w 1000 r., a znanej z książek historii jako „zjazd gnieźnieński” peregrynacji cesarza Ottona III), Kraków, gdzie od ponad 750 lat jako pierwszy polski święty czczony jest Stanisław ze Szczepanowa, biskup i męczennik, a także posiadające relikwie krzyża Pana Jezusa.

c.d. na str. 2

10 wrzesień

Uroczystość odpustowa ku czci Podwyższenia Krzyża Świętego

Lb 21, 4-9; Flp 2, 6-11, J 3, 13-17.

„...Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.”

/por. Ewangelia/



Krzyż - c.d.

w krzyżu nazywa Jan Paweł II „*Boskim wymiarem Odkupienia*”. I twierdzenie to jest pierwszym ogniwem wspomnianej wyżej nadprzyrodzonej, pozytywnej specyfiki krzyża. Aby tę miłość można było nazwać miłosierdziem należy wskazać na rzeczywistość, którą Bóg pragnie dopełnić skutkami swego działania, wypełnić łaską. Tak dochodzimy do tego elementu nadprzyrodzonej charakterystyki krzyża, którą obie wspomniane encykliki nazywają „*ludzkim wymiarem Odkupienia*”.

Krzyż kieruje myśli w stronę przedziwnej i niesamowitej wizji człowieka. Skoro tak wielka Miłość pragnie ukochać człowieka, jakże cudowną godność musi on posiadać?! „*Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela...*” (RH 10) Dlaczego Bogu tak bardzo zależy na człowieku?! Dlaczego Bogu tak bardzo zależy na wymazaniu w człowieku stanu grzechu?! Dlaczego zależy na przywróceniu dla człowieka miłości, „*tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp do owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga?!*” (DM 7) Dlatego, że stworzył ludzi na obraz swego Syna i „*od początku*» tych ludzi wybrał do łaski i chwały”. (DM 7) Dlatego, że pragnie z nimi cieszyć się wieczną radością. *O szczęśliwa wino! O, felix culpa!* zaświadczały słowa zaczerpnięte z liturgii Wigilii Paschalnej. W rozwijający sukces postępują słowa *Redemptor hominis*: „*Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem.*” (RH 10)

Adorować krzyż, wywyższać go, znaczy uwielbiać Bożą miłość miłosierną, znaczy przeżywać głęboko swoją godność Bożego przybrania. Obie prawdy wyraża wystrój wnętrza jawornickiej świątyni. Z lewej strony prezbiterium - obraz Pana Jezusa miłosiernego; z prawej - mozaika wspominająca tajemnicę chrztu. A cała postawa z wytrwałością Maryi, która nieustannie na bocznym ołtarzu stoi przy krzyżu Chrystusa.

x.R.W.

(ofiarowane w XII w.) pobenedyktynskie sanktuarium Święty Krzyż, od którego wzięły nazwę okalające je góry. Począwszy od ostatniej dekadzie XIV w. ośrodkiem pobożności maryjnej stała się Jasna Góra. Do dziś nazywana jest „sercem Polski”.

Tradycja pieszego pielgrzymowania ze Wzgórza Wawelskiego na Jasną Górę w dniach 6-11 sierpnia sięga początkiem do tzw. Białego Marszu z Błonia krakowskich na Rynek Główny zorganizowanego przez młodzież studencką w cztery dni po zamachu na Ojca Świętego Jana Pawła II 13 maja 1981 r. w nawiązaniu do idei Pieszej Pielgrzymki Warszawskiej. Tegoroczne - już 26. krakowskie - „rekolekcje w drodze” zorganizowano już tradycyjnie według schematu ośmiocłonowego. Członami, w których podążała do stóp Maryi kilkusetosobowa grupa z Jawornika były: IV-nowohucki (tu jednym z przewodników był ks. Krzysztof Polewka, rodem z Jawornika) oraz V-Myślenice-Mszana Dolna-Gdów-Niepołomice. W grupie z Myślenic wędrowało aż 4 księży (wśród nich nasz ukochany Ksiądz Wikariusz). W duszpasterzowaniu pomagało im 4 kleryków oraz 2 siostry.

Jakie owoce przyniósł pielgrzymi szlak?

Najlepiej zapytać samych zainteresowanych.

x.R.W.

Na pielgrzymim szlaku - c.d.



NASZA PARAFIA, NASZ KOŚCIÓŁ

Św. Stanisław Kostka

Św. Stanisław Kostka (ur. 28 października 1550, zm. 15 sierpnia 1568) – polski kleryk jezuita, patron polskich dzieci i młodzieży uczącej się oraz konających.

Wspomnienie - 18 września (dawniej 13 listopada).

Imię pochodzenia starsłowańskiego, oznacza: ten, który jest sławą swego stanu (rodu) lub sławny z racji posiadania pięknego stanu (namiotu, domu). Inne znaczenie: ten, który stanie się sławny.

Urodził się w Rostkowie na Mazowszu. Był synem Jana Kasztelana Zakroczymskiego i Małgorzaty z Kryskich. Wychowywany był w atmosferze religijnej, panującej w domu rodzinnym. Od dziecka odznaczał się niezwykłą pobożnością. Ojciec pragnął zapewnić synowi dobre wykształcenie i wychowanie, dlatego w czternastym roku życia wysłał go wraz ze starszym bratem Pawłem do Wiednia, dla rozpoczęcia tam nauki w kolegium jezuitów. W Wiedniu Stanisław należał do Sodalij Marińskiej, co wiązało się z przyjętymi praktykami religijnymi, m. in.: codzienną Mszą św. i różańcem w niedzielę i święta, odwiedzaniem chorych spełnianiem innych dobrych uczynków. Należał też do Kongregacji św. Barbary, a nawet został jej prezesem. Oddał się w opiekę św. Barbarze, wierząc, że właśnie ona, jako patronka dobrej śmierci, pomoże mu umrzeć w stanie Łaski Uświęcającej.

Stanisław przejawiał coraz większe pragnienie życia zakonnego i wstąpienia do jezuitów, jednakże ojciec i brat Paweł kategorycznie się temu sprzeciwiali. Bez wymaganej zgody rodziców jezuita nie chcieli przyjąć Go do zakonu. W grudniu 1566 r. Stanisław poważnie zachorował i bardzo pragnął przyjąć Komunię św. W nocy otrzymał dwie wizje.

c.d. na str. 3



Witraż św. Stanisława Kostki w kościele w Jaworniku

Św. Stanisław Kostka - c.d.

W pierwszej św. Barbara z dwoma aniołami przyniosła mu Komunię św. A w drugiej Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus pochylała się nad nim i składała mu w ramiona Dzieciątko. Nazajutrz Stanisław, ku ogólnemu zdziwieniu, wstał zupełnie zdrowy, z głębokim przeświadczeniem, że Maryja Go uzdrowiła i Maryja pragnie, by wstąpił do jezuitów. Od tego wydarzenia jego powołanie było coraz mocniejsze, ale też sprzeciw ojca i brata coraz większy. Dlatego Stanisław postanowił uciec. Przebrany w strój żebraka, nie został rozpoznany nawet przez swego brata. Na początku września 1567 roku doszedł do Augsburga, lecz nie zastał tam prowincjała jezuitów, który udał się właśnie do Dylingii w Bawarii. Stanisław poszedł więc do Dylingii. Pieszko pokonał z Wiednia około 650 km. Spotkał tam o. Piotra Kaniżusza, który zatrzymał Go w Dylindze, w konwikcie jezuickim św. Hieronima. Przez trzy tygodnie Stanisław z ochotą i radością gorliwie usługiwał do stołu i w kuchni konwiktu, po czym wysłano Go do Rzymu. Tam św. Franciszek Borgiasz przyjął Go do nowicjatu (28.X.1567 r). Mając 18 lat złożył śluby zakonne, zachorował na malarię i w Wigilię Wniebowzięcia pożegnał się ze światem.

Przedstawiany jako nowicjusz, jezuita klęczący adorujący. Atrybutami Jego są: anioł podający Mu Komunię, Dziecię Jezus na rękę, krucyfiks, laska pielgrzymia, lilia, Madonna, różaniec.

Kult świętego Stanisława Kostki zrodził się natychmiast i spontanicznie; kiedy w dwa lata później otwarto jego grób znaleziono ciało nietknięte rozkładem. Beatyfikowany w 1670 przez papieża Klemensa X. Kanonizowany przez papieża Benedykta XIII w 1726 roku. Relikwie świętego spoczywają w kościele św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie. Dwieście lat po kanonizacji sprowadzono do Polski część Jego relikwii; w uroczystościach jubileuszowych wziął udział prezydent Ignacy Mościcki.

Św. Stanisław Kostka jest również patronem Polski (od 1671 r.) i Litwy, archidiecezji łódzkiej i warszawskiej, diecezji chełmińskiej i płockiej, Gniezna, Lublina, Lwowa, Poznania i Warszawy; studentów oraz nowicjuszy jezuickich, polskiej młodzieży jak również Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM).

Maria Szafraniec

Na podstawie książki ks.dr hab. Piotra Natanka,
Podpatrując Świętych oraz
<http://pl.wikipedia.org/wiki/Stanislaw-Kostka>.

Łzy szczęścia i radości naszym dziękczynieniem



„Weselcie się nadzieją” to hasło tegorocznej XXVI Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę do naszej ukochanej Matki. Pielgrzymka, poprzedzona Mszą św., wyruszyła z Myślenic 4 sierpnia z kościoła Narodzenia Najświętszej Marii Panny - Sanktuarium Matki Bożej Myślenickiej. Wśród

patników byli księża, dzieci, starsi, ale przeważającą liczbę stanowiła młodzież. Uczestniczyła również Służba Maltańska, która śpieszyła na pomoc potrzebującym.



Wybrałam się na ten pielgrzymkowy szlak po raz pierwszy. Gdy rozmawiałam ze znajomymi o pielgrzymce to słyszałam takie słowa: jest ciężko, nogi bolą, zmęczenie. Ale ja ani trochę nie zniechęciłam się. Czułam w sobie jakąś siłę, że dam rady, że będzie dobrze. I tak też było. Byłam silna, zdrowie dopisywało, jak i też mojemu synowi. Codziennie rano uczestniczyliśmy we Mszy św., a po niej wyruszyliśmy śpiewając godzinki i różne pieśni kościelne. Po południu w czasie pielgrzymowania odmawialiśmy różaniec wraz z intencjami oraz koronkę do Miłosierdzia Bożego. I tak mijał dzień po dniu.

11 sierpnia, w ostatnim dniu naszej pielgrzymki, gdy zobaczyliśmy z daleka Jasną Górę wszyscy ukłękliśmy, a ja uroniłam pierwszą łzę, łzę radości. Później jeszcze było kilka kilometrów w strugach deszczu. I jesteśmy na miejscu. Klękając przed Sanktuarium i witając ukochaną Matkę dziękujemy za szczęśliwie przebyty szlak i znowu łzy szczęścia. Później było wejście do Kaplicy i przywitanie z Matką. Msza św. rozpoczęła się o godzinie 19-tej.

Do domu powróciliśmy pełni radości. Na zakończenie powiem krótko - Do zobaczenia na pielgrzymce w przyszłym roku. Oby nas było jeszcze więcej.

K. G.

17 wrzesień
24 Niedziela Zwykła

Iz 50, 5-9; Jk 2, 14-18;

Mk 8, 27-35.

„<<a wy za kogo Mnie uważacie?>>.”



/por. Ewangelia/



WSPÓLNOTY

W 1988 r. w Lourdes we Francji odbywał się Międzynarodowy kongres wspólnoty Equipes Notre Dame (END), w którym uczestniczyli gościnnie także przedstawiciele Ruchu Domowego Kościoła. Na ich ręce złożono wielki dar dla RDK - ikonę Świętej Rodziny, namalowaną w Jerozolimie, a przez END traktowaną jako symbol wspólnoty. Od tego czasu, można powiedzieć ruchy END i RDK mają wspólną ikonę, która wyraża ich rodzinne charyzmaty.

Każda ikona zawiera w sobie tajemnicę. Ikona przekazuje zawsze jakąś treść. Jej kompozycja, kolorystyka, a także położenie świętych postaci, rysunki ich ust, oczu nosa podlegają ścisłym regułom. Bogate w treść są

także wszelkie symbole umieszczone

na ikonach. Kolory i ich kombinacje mają bardzo wiele znaczeń. W największym skrócie: złoto to symbol nadprzyrodzoności i światłości, biel oznacza boskość i niewinność, purpura - godność królewską, czerwień - symbol człowieczeństwa, wyraża także żar miłości i ogień Ducha św., brąz to ubóstwo, prostota.

Według tradycji pierwszym ikonografem był św. Łukasz. Miał namalować Matkę Bożą z Dzieciątkiem na desce stołu, przy którym jadła św. Rodzina.

Ikony się pisze, nie maluje. Ikona to coś więcej niż religijny obraz. Ikona jest jak Słowo Boże. Uobecnia tajemnicę, o której mówi, wręcz staje się tą tajemnicą w chwili działania. Ta „chwila działania” ikony to zarówno proces jej powstania, jak i modlitwy przed nią.



Odczytajmy ikonę ŚWIĘTEJ RODZINY



Spróbujmy odczytać treść ikony Świętej Rodziny.

Ikona ta to obraz zjednoczenia (komunii) Świętych Osób - jako Kościoła Domowego. Równocześnie wyraża miłość, życie małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej, która wpatruje się w swoim dążeniu do świętości i do tworzenia Kościoła Domowego we własnym małżeństwie i rodzinie. Św. Józef przygarnia Maryję. Podanymi sobie rękoma oboje trzymają i obejmują Chrystusa. Chrystus lewą ręką łączy z ich rękoma, zaś prawą ręką podniesioną do błogosławieństwa wskazuje na Maryję. Te trzy złączone dłonie wyrażają jedność Chrystusa z parą małżeńską złączoną przysięgą małżeńską. Wyrażają one drogę i zadania małżonków chrześcijańskich: każde z nich z osobna i oboje razem powinni trzymać się Chrystusa. On jest między nami - małżonkami chrześcijańskimi. Uwagę naszą zwraca serdeczność i troskliwość z jaką św. Józef obejmuje swą Małżonkę. Nasuwa się tu zalecenie św. Pawła: „Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef 4,25). Ikona ta jest więc obrazem miłości Chrystusa do Kościoła, której uosobieniem ma być każde małżeństwo.

„Łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną a Ziemią” - mówi Bóg (Rdz 9,13). W ikonografii, w sztuce łuk często oznacza obecność Bożą - przymierze Boga z ludźmi. Łuk łączący i jednoczący Maryję i Józefa, całą Świętą Rodzinę, mówi nam o Bożym przymierzu z rodziną, z małżonkami. Może on, jak i cała ikona, symbolizować miłość Boga do swego ludu, która już w Starym Testamencie była zobrazowana przez miłość małżeńską.

Ikona ta mówi: „Bóg jest miłością... Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas...” (p. 1 J 4,7-18). Treść tę wyraża kompozycja ikony - środek koła, którego fragmentem jest ten łuk, znajduje się w miejscu zetknięcia, przytulenia Maryi i Józefa.

Złoty i złoty kolor wiążą się ze światłością. Złocisty łuk wyobraża światło Boże, jakim się kierowali Maryja z Józefem w swoim życiu i jakim my w swoim życiu małżeńskim i rodzinnym chcemy się kierować. Złoty kolor nad łukiem jest znakiem światła, którym mamy być jako uczniowie Chrystusa.

Najstarsze ikony zostały znalezione w klasztorze św. Katarzyny na Synaju, datowane są na V-VI wiek. Prawdopodobnie swój pierwowzór wzięły z późnorzymskich portretów zmarłych, które umieszczano na sarcofagach podczas pogrzebu po to, żeby żywi zachowali swój związek ze zmarłymi.

Ikona ta przypomina także o zadaniach, które chcemy podejmować, jako należący do Ruchu. Wspólne wyciągnięcie rąk ku Chrystusowi, złączenie się z Nim oraz Jego błogosławieństwo i oparcie Jego ręki na dłoniach małżonków przypomina o modlitwie małżeńskiej i dialogu małżeńskim. O dialogu małżeńskim przypominają też czułość i serdeczność w geście objęcia, przytulenia Maryi i Józefa. Dialog małżeński to miejsce, gdzie z miłością obejmujemy sprawy drugiego człowieka, szczególnie tego najbliższego współmałżonka i myślimy jak zjednoczyć się bardziej, by być bliżej Boga i siebie, by móc Go razem nieść innym, tym, z którymi dzielimy się naszymi osiągnięciami i trudnościami na spotkaniach kręgu. To serdeczne objęcie i łączące się dłonie przypominają o regule życia, gdy swymi czynami, swym postępowaniem obejmujemy także drugiego człowieka i jednoczymy się z nim. Rodzina w łuku Miłości Bożej, w przymierzu z Bogiem przypomina o szczególnym czasie uaktualnienia przymierza Boga z naszą rodziną, jakim jest czas modlitwy rodzinnej.

Na rękach Maryi i Józefa jest Chrystus, w naszych - jest Słowo Boże, gdy rozważamy je i wprowadzamy w codzienne życie. Oczy Maryi - skierowane do błogosławiącego Jezusa przypominają o modlitwie osobistej.

J. Ś.

Na podst. A. Kerner: *Cały świat na lipowej desce, Gość Niedzielny nr 21/2004; <http://www.rdk.krakow.pl/>*

Wspólnota Koła Komunii Wynagradzającej

W dniu 26 lipca 2006 r. odeszła do Domu Ojca Elżbieta Tomal, która od ponad 30 lat przewodniczyła wspólnocie Koła Komunii Wynagradzającej. Dzięki swemu wielkiemu zaangażowaniu w tej Wspólnocie, a także innych była szczególnie bliska wielu parafianom.

Redakcja „Białego Kamyka” łączy się w bólu jaki po jej odejściu odczuwają serca jej Najbliższych z Rodziny, członków Koła Komunii Wynagradzającej i wszystkich bliskich jej osób.

Odejście Elżbiety Tomal w dniu poświęconym św. Annie, a ponadto w środę, kiedy zanosimy modły do Matki Bożej Nieustającej Pomocy może być swoistym znakiem. Elżbieta Tomal bardzo czciła Matkę Bożą i często uczestniczyła w środowych nowennach. Była również członkinią Róży Różańcowej. Udzielała się także poza parafią będąc członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej w Myślenicach, a w ostatnich latach biorąc tamże czynny udział w spotkaniach Kręgu Biblijnego.

Mając na uwadze ogromną troskę Elżbiety Tomal o Koło Komunii Wynagradzającej (KKW) pragniemy Czytelnikom „Białego kamyka” przybliżyć historię i charyzmat tej wspólnoty.



Elżbieta Tomal
7.03.1934 - 26.07.2006

Jeśli chodzi o Zobowiązania, to w przypadku niemożności uczestnictwa w adoracji w przydzielonym dniu (np. z powodu pracy zawodowej) można poprosić kogoś z rodziny, bądź znajomego o podjęcie tych zobowiązań w zastępstwie. Koło Komunii Wynagradzającej liczy 31 członków. Od czasu posługi ks. Franciszka Maślanki przez długi okres w Jaworniku istniały dwa KKW. Obecnie, po reorganizacji przeprowadzonej przez ks. Proboszcza Władysława Salawę, w Parafii istnieje jedno KKW.

Wyróżnionymi dniami w roku liturgicznym, w których członkowie KKW podejmują szczególne modlitwy oraz zamawiają Msze św. jest Wielki Czwartek oraz Boże Ciało. W Wielki Czwartek dziękują za ustanowienie Eucharystii, za Sakrament Kapłaństwa i modlą się o powołania kapłańskie. Dodatkowo w ciągu roku zamawiają Msze św. z prośbą o zachowanie od kłesk, za członków KKW, za Parafię, za rodziny, o pracę i w innych szczegółowych intencjach.

KKW jest pięknym przy-

kładem wspólnoty modlitwowej. Zanoszone do Boga wspólne modły wstawiennicze mają wielką moc sprawczą. Bowiemy *Ufność, którą w Nim pokładamy, polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych prośb zgodnych z Jego wolą* (1J 5,14), a także *Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyję im mój Ojciec, który jest w niebie* (Mt 18,19). Członkowie Koła w swoich świadectwach potwierdzają owoce wspólnie odmawianych modlitw.

Wszyscy doświadczają również dobra płynącego w pogłębionych pomiędzy nimi relacji. Miłość i szacunek jakimi członkowie wspólnoty darzyli za życia Elżbietę Tomal, dobre jej wspomnienie i zanoszone za nią modły potwierdzają nadprzyrodzoną więź pomiędzy członkami KKW.

Na podstawie rozmów przeprowadzonych z Ireną Cichoń, Anną Galas, Marianem Gubałą, Barbarą Kurowską, Genowefą Matogą, Jadwigą Polewką, Anną Wilkołek, Lucyną Żak opracował Jan Świerczek.

PS

Gorącym pragnieniem Redakcji BK jest przedstawienie pełnej i bardziej szczegółowej historii Koła Komunii Wynagradzającej oraz owoców jego wstawienniczych modłów. Bardzo prosimy wszystkich członków Koła

o spisanie wszystkich swych wspomnień i podzielenie się nimi. Może ktoś dzięki tej wytrwałej modlitwie doznał szczególnych łask, którymi mógłby się podzielić poprzez złożenie osobistego świadectwa? Nasz Pan Jezus Chrystus zmartwychwstał, jest pośród nas i czyni wielkie dzieła. Samo istnienie i trwanie Koła w modlitwie jest wielką łaską Pana. Redakcja BK gromadząc i opracowując zebrany materiał

o KKW poruszona jest do głębi świadectwem wiary jego członków. Są jednak jeszcze osoby, do których brak czasu nie pozwolił nam dotrzeć, a które z pewnością mogą jeszcze wiele dopowiedzieć.

Początki KKW toną gdzieś w przeszłości. Do obecnej chwili, mimo wielu przeprowadzonych rozmów, nie udało się ustalić kto założył Koło i kiedy to było. Z zebranych do tej pory danych wynika także, że Koło to znane jest jedynie w naszej Parafii.

„Koło Komunii Wynagradzającej istniało w Jaworniku już w latach kiedy Proboszczem był ks. Franciszek Maślanka (+1959), a wszystko wskazuje na to, że może i wcześniej, już za ks. Józefa Bieniasa - wspomina Jadwiga Polewka i kontynuuje - *Do uczestnictwa w Kole zachęciła mnie w 1970 roku moja matka Józefa Polewka*”. Inne osoby także potwierdzają ten rodzinny zwyczaj zostawania członkiem. „Elżbieta Tomal przejęła przewodniczenie w Kole po mojej Mamie Genowefie Wotek” - dzieli się Barbara Kurowska. „Ja wstąpiłam do Koła kiedy postugę Proboszcza pełnił ks. Henryk Mróz - dodaje Anna Wilkołek - *ale moja Mama Wiktoria Hudaszek była już członkiem wcześniej, kiedy Proboszczem był ks. Józef Bienias*”. Chodziło o trwanie w określonych zasadach modlitwowych aby zachować ciągłość modlitwy wspólnotowej.

A za kogo te modlitwy? „Za grzeszników - odpowiada Jadwiga Polewka. Po chwili jednak dodaje - *Na ten temat prowadzonych było szereg dyskusji. Przecież grzesznikami jesteśmy wszyscy*”. A więc za wszystkich? - „*Chyba tak*”.

Pozostawiając problem ten nierozstrzygnięty stwierdzić trzeba wielkie oddanie wszystkich członków Koła sprawie wynagradzania „za grzechy nasze i świata całego” w dobrowolnie przyjętych zobowiązaniach odmawiania modlitwy, uczestnictwa w Sakramentach i aktach pokutnych.

Zobowiązania Członków Koła Komunii Wynagradzającej:

- * Każdy członek ma przydzielony w miesiącu jeden dzień adoracji.
- * W dniu adoracji Spowiedź i Komunia św. oraz odmówienie modlitwy - intencji adoracji.
- * Uczestnictwo w Godzinie Świętej podczas adoracji w I-szy czwartek miesiąca.

INTENCJA ADORACJI KOŁA KOMUNII WYNAGRADZAJĄCEJ

Boże w dzisiejszym dniu pragnę całym sercem i duszą służyć Ci jak najgodniej tylko mogę. Pragnę przeprosić i wynagradzać za swoje grzechy i wszystkich grzeszników świata. Boże Wszechmogący i tak miłosierny, ofiaruję Ci ten największy skarb, bo samego Pana Jezusa w Komunii św. podczas tej ofiary bezkrwawej. Jezu spraw, bym Cię w zamian kochała coraz więcej i coraz goręcej.



Wakacyjne poznawanie Boga i odkrywanie przyrody...

Taką sposobność miały jawornickie dzieci podczas tygodniowego pobytu w Zakopanem na w dniach 10-15 lipca. Cel, założenia i kształt tego krótkiego, ale zarazem aktywnego wypoczynku charakteryzują słowa Sługi Bożego papieża Jana Pawła II, w których wyraził jak wielką wartością dla człowieka jest wypoczynek i aktywne spędzanie wolnego czasu: „Pragnę z całego serca, aby turystyka była zawsze sposobnością do owocnych spotkań: do spotkania z Bogiem, który w stworzeniu i dziełach ludzkich ukazuje nam swoją miłość i opatrność; do spotkania z sobą samym, w postawie milczącej refleksji i wsłuchiwania się w głos własnego wnętrza; do spotkania z innymi, które pozwoli budować zgodne współistnienie między ludźmi i narodami”.

Piękno i bogactwo tatrzańskich krajobrazów, urok i mistyka gór pozwoliły uczestnikom tego wakacyjnego wypadu na odebranie się od codzienności i ukierunkowanie na przegodę, owocne przeżycia, obcowanie z przyrodą oraz spowodowały radość i entuzjazm z odczytywania myśli Bożych o ukrytej rzeczywistości gór. Jedna z gawęd tatrzańskich powiada, że wprawdzie Bóg wszystko stworzył z niczego, to jednak góry stworzył z okrucich gwiazd. Stworzył je po to, by było na czym posiedzieć i wypocząć, i żeby to było po Nim pamiątkom do końca świata - kościołem moim beecie.

Jak doszło do wyjazdu?

Autorem pomysłu na zorganizowanie wakacyjnego wypoczynku dla naszych dzieci był ks. Proboszcz Władysław Salawa. Przedstawił go na jednym ze spotkań Zespołu Charytatywnego. Wtedy też pomysł został zaakceptowany i w dalszej kolejności jako projekt skutecznie realizowany poprzez odpowiednie działania, co w konsekwencji uwieńczone zostało wyjazdem 53 osobowej ekipy do Zakopanego na parafialną kolonię. Ksiądz Proboszcz był pomysłodawcą, głównym organizatorem i reżyserem owego przedsięwzięcia.

Uczestnicy koloni dotarli na miejsce wynajętym autobusem. Po drodze jednak czekało wiele atrakcji i przeżyć. Odwiedziliśmy Gaździnę Podhala, Matkę Bożą w Ludźmierzu, a także Kościół Matki Bożej Częstochowskiej na Bachledówce, miejsce wielokrotnych wizyt Ojca Świętego, miejsce urzekających widoków.

Zamieszkaliśmy w budynku Szkoły Katolickiej w centrum miasta, który na czas wakacji został przystosowany do potrzeb grup kolonijnych. I tam już na starcie, zupełnie nie zastrzeżenie, zostaliśmy życzliwie i po przyjacielsku przyjęci przez siostrę Sylwję ze zgromadzenia Urszulanek, która jest dyrek-

torem tej szkoły. Ludzka życzliwość towarzyszyła nam od samego początku realizacji owego projektu wakacyjnego wypoczynku dla naszych dzieci. W tym miejscu jest najlepszy moment, aby skierować słowa podziękowania do wszystkich tych, którzy przyczynili się, by wyjazd do Zakopanego był możliwy. W pierwszej kolejności podziękowania kierujemy pod adresem ks. Proboszcza głównego inicjatora i menagera kolonii. Słowa podziękowania należą się tym, którzy poprzez swoją wyrozumiałość i hojność złagodzili koszty kolonii, co nie nadwyżyło wydatków rodziców. Wsparcie finansowe zadeklarował Zespół Charytatywny, Firma Scandinavian Tobacco SA, Urząd Miasta i Gminy. W imieniu wszystkich uczestników kolonii przekazuję serdeczne podziękowanie za ten dobroduszny i szczodry gest. Podziękowania należą się paniom wychowawczyniom, które chętnie odpowiedziały na apel ks. Proboszcza, poświęciły swój wolny czas i nieodpłatnie realizowały zadania wychowawcy i opiekuna na tejże kolonii. To właśnie dzięki paniom: mgr Bożenie Boczkaja, mgr Ilonie Gunia, mgr Krystynie Szczotkowskiej, mgr Beacie Warzecha, mgr Renacie Wilkołek, wakacyjny wypoczynek naszych dzieci mógł dojść do skutku. Wdzięczność winni jesteśmy również naszym oazowiczkom: Iwonie Niechajewicz, Ewelinie Wilkołek, Monice Wilkołek, Justynie Wolak, które jako wolontariuszki służyły wszystkim swoją pomocą. A zatem dzięki wspólnym staraniom i wysiłkom organizatorów, rodziców i wielu życzliwych, można było wspólnymi siłami umożliwić dzieciom atrakcyjne spędzenie czasu wakacji.

Jak wypoczywaliśmy?

Zawsze rano, po porannej toalecie spotykaliśmy się na wspólnej porannej modlitwie, której przewodniczył Ks. Proboszcz. Na za-

kończeniu dnia również gromadziliśmy się na wspólnej modlitwie. Spotkanie z Bogiem na modlitwie i obcowaniu z przyrodą towarzyszyło nam w czasie naszych wędrówek po górach.

Posiłki przygotowywane przez oazowiczki, nie mogły nie smakować, tym bardziej że podane zawsze z dozą uśmiechu i kultury. We wszystkie te prace, wkładały dużo serca i dlatego najprostsze potrawy stawały się rytasem.

Porządki w pokojach, w których zakwaterowane były poszczególne grupy, należały do codziennych obowiązków, a wywią-

zywanie się z nich było oceniane przez wychowawców. W tym miejscu należy pochwalić kolonistów, że chociaż mieli wolne od obowiązków szkolnych i domowych to te obowiązki związane z utrzymaniem porządku i higieny potraktowali serio i odpowiedzialnie.

Kulminacyjnym punktem dnia była wycieczka w góry. Nierządkiem była to forsowna wyprawa wymagająca sprawności, samozaparowania, pokonania własnych słabości, odwagi, rozwagi, podzielności uwagi, bacznej obserwacji przyrody i otoczenia. Nad całością czuwał ks. Proboszcz, a bezpieczeństwo i opiekę zapewniali wychowawcy. Uczyliśmy się wspólnie odpowiedzialności za innych. Na wędrówkę zabieraliśmy suchy prowiant i napoje. Obserwacje i wrażenia estetyczne, uczestnicy eskapad odtwarzali w konkursach sprawdzających ich sportrzegawczość. Oto niektóre z tras wędrówek po górskich szlakach: Zakopane - Ksieżówka - Kuźnice - Kalatówki - Hala Kondratowa, Zakopane - Dolina Białego - Sarnia Skała - Dolina Strążyńska, Zakopane - Gubałówka - Butorowy Wierch - Sanktuarium MB Fatimskiej na Krzeptówkach. W czasie tego wędrowania towarzyszyło nam słońce, ale także deszcz i burza.

Bardzo ważnym wydarzeniem dnia była Eucharystia sprawowana podczas wycieczki, albo po powrocie do naszej bazy. Świątynią wtedy bywała kaplica, albo polana z rozłożystym drzewem i pnem, który stawał się ołtarzem Chrystusowej ofiary, a otaczająca przyroda pełniła rolę najpiękniejszej świątyni, której budowniczym jest sam Stwórca.



Kolonia w Zakopanem

Wolny czas przeznaczony był na zabawy i gry w grupach, rozmowy i dyskotekę. W tym czasie poszczególne grupy realizowały również zadania związane z przygotowaniem inscenizacji do konkursów, które ogłosił ks. Proboszcz. Każda grupa miała przygotować wybrane przez siebie wydarzenie z życia Pana Jezusa, cud Pana Jezusa i jedną z przypowieści. Jak się okazało podczas prezentacji przygotowanych przez grupy inscenizacji, wszyscy potraktowali to zadanie bardzo serio i z wielkim zaangażowaniem przygotowali rekwizyty i stroje, wykazali się pomysłowością oraz precyzyjnie i umiejętnie odtworzyli przekaz ewangeliczny. Konkurs piosenki własnej i zasłyszanej ujawnił muzyczne i estradowe zdolności naszej młodzieży. To wszystko pokazało, że w wolnym czasie młodzi nie próżnowali i nie nudzili się.

Sen miał ostudzić wrażenia i przeżycia dnia, ale często jeszcze bardziej je potęgował, co przysparzało trochę kłopotów tym, którzy chcieli trudy dnia odreagować w pościeli.

W. Sz.

Twórczość kolonijna.

Wrażenia z kolonii w Zakopanem

Gr. I



„Koloniam w Zakopanem była bardzo ciekawa. Najbardziej podobały nam się długie wędrówki. Zwiedziłyśmy dużo miejsc, które były bardzo interesujące. Widoki gór są piękne.”

Anna Szlachetka, Ewelina Starzec, Katarzyna Kurowska, Alicja Sznajder, Sylwia Cieślak, Patrycja Włoch, Katarzyna Tyrąła i Karina Majda

Gr. II



„Koloniam w Zakopanem była męcząca, lecz bardzo ciekawa, interesująca i fascynująca. Oglądaliśmy piękną panoramę Tatr. Byliśmy w Ludźmierzu, na Bachledówce, na Hali Kondratowej, w Dolinie Białego, na Sarniej Skale i pod skocznia narciarską. Mieszkaliśmy w katolickiej szkole. Codziennie chodziliśmy na Krupówki. Pogoda nam dopisywała choć pod koniec padał deszcz.”

Kinga Frosztęga, Karolina Papiernik, Anna Tatka, Monika Kochan, Justyna Pająk, Ewelina Piwowarska, Justyna Cholewa



Gr. III

„Niezwykłym przeżyciem dla nas była Msza św. w plenerze. Drzewa otaczające nas tworzyły ściany kościoła, staliśmy na polanie, w środku której rośnie wysokie drzewo przypominające krzyż. Ksiądz przygotował ołtarz na pnium świętego drzewa. Sklepieniem tego niezwykłego miejsca było niebo. To wydarzenie uświadomiło nam, że najpiękniejsze świątynie tworzy Bóg.”

Monika Binkiewicz, Kamila Boczkaja, Renata Kielbowicz, Monika Kucała, Dominika Wajdzik, Aleksandra Wilkołek



Gr. IV

„Największe wrażenie zrobił na nas kościół na Bachledówce. Zachwycaliśmy się pięknym Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Najlepsza wędrówka górską, to ta, kiedy zdobywaliście Sarnią Skalę. Mieliście możliwość widzieć dom - muzeum patrona naszej szkoły Kornela Makuszyńskiego.”

Krzysztof Suruło, Kacper Wajdzik, Mirek Polewka, Tomasz Pacuł, Tadeusz Kurowski, Przemek Kielbowicz



Gr. V

„To co przeżyliśmy podczas pobytu na kolonii w Zakopanem było wspaniałe. Mieliście możliwość podziwiać piękne górskie krajobrazy. Szczyty górskie obserwaliśmy nie tylko na odległość, ale każdy z nas mógł osobiście znaleźć się na Sarniej Skale i Gubałówce. Największe wrażenie wywarła na nas Sarnia Skala, mierząca 1369m n.p.m. Zwiedzaliśmy również piękne kaplice i kościoły. Staraliśmy się w każdej z nich odmówić krótką modlitwę.”

Adrian Pietrzyk, Łukasz Włoch, Jakub Ostafin, Grzegorz Janicki, Kamil Podoba

Gr. VI

„Bardzo podobały nam się kościoły, ale najładniejszy był na Bachledówce. Żywność była wspaniała a szczególnie śniadania. Na Krupówkach można było kupić wiele interesujących rzeczy. Ogólnie było super.”

Mateusz Kępa, Piotr Tomal, Jarosław Motyka, Dawid Golik, Jakub Gaweł, Kamil Wilkołek, Jakub Żądło



Z
A
K
O
P
A
N
E,
Z
E
H
E
J!

W Zakopanem było miło
Lecz się szybko zakończyło
Proboszcz wyjazd zaplanował
Radość dzieciom podarował
Pięćdziesiątka nas tu było
I ciśnienie mu skoczyło
Pierwsza grupa dziewcząt była
Panią Beatką ucieszyła
Dziewczęta w drugiej czadu dały
Pani Guniu się zwracały
Pani Boczkaja kobieta zuch
Trzecią grupę wprawiała w ruch
Czwarta potęgę stanowiła
Bo pani Krysia na jej czele była
Liderem piątej była pani Renata
Chłopcy nie bali się odkrywać z nią świata
Szósta kupą się trzymała
I pana Szcotkowskiego słuchała
W siódmej cztery baby były
Z księdzem gary ciągle myły
Sześć dni dzieciom wystarczyło
By całe Zakopane je zachwyciło
Wszyscy od rana krzepy byli
I na Mszy się pojawili
Później było już zwiedzanie
Wiele czasu zeszło na nie
Pani Ludźmierska Gaździna Podhala
Miłość w sercach dzieci zapala
Bachledówka urokliwa
Bo w góralskim stylu była
Kalatówki już nam dobrze znane
Ze świętym Bratem Albertem związane
Zjeść śniadanie trzeba było
Na Hali Kondratowskiej to się zdarzyło
Nasze dziewczęta jak kózki skakały
Na Sarnia Skalę szybko wyleciały
Dolina Białego też była ciekawa
Jednak najbardziej potokiem zachwyciła
Wielką atrakcją wyprawa ku dziurze
Bo tam się chowały dzieci małe i duże
Piękne słońeczko tydzień świeciło
Jednak w piątek się to zmieniło
Na Gubałówkę ruszyliśmy
I grzmoty z nieba usłyszeliśmy
Każda wycieczka była udana
Choć pod dziećmi ugięły się kolana
Każda buzia uśmiechnięta
Miło wyjazd zapamięta
Ksiądz Władysław choć uparty
Pani Guni robił żarty
Pani Gunia uśmiechnięta
Tego złego nie pamięta
Pan Szcotkowski był wesoły
Kiedy widział puste stoły
On sam w kuchni się zajął
Jednak mięsa nie dojadł
To już koniec opowieści
Bo już więcej się nie mieści
Co by niekiedy hej!!!

Ewelina,
Justyna,
Iwona,
Monika



Ocalić od
zapomnienia...



Historia ruchu oazowego (IV)

sobie życzenia i połamaliśmy się opłatkiem, a także podsumowaliśmy naszą pracę w starym roku. Na kolejnym spotkaniu zespoły liturgiczny i synodalny przygotowały plan działań na rok bieżący.

Oprócz tradycyjnych działań; przygotowania oprawy liturgii Eucharystii co miesiąc, tygodniowych spotkań w ramach prac nad projektami synodalnymi, postanowiliśmy według zaleceń Synodu nawiązać bliższą współpracę z Zespołem Charytatywnym i Radą Duszpasterską w naszej parafii. Kontynuowaliśmy współpracę z Zespołem Synodalnym w Myślenicach.

Ważną inicjatywą było zorganizowanie wieczornicy z okazji 60 – rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Była ona ważnym elementem wskazującym, że wśród młodych ludzi nie brakuje takich, którzy wysoko cenią dążenia niepodległościowe narodu i jego umiłowanie ojczyzny. Takie akcenty były ważne w czasach dominacji komunistycznej, kiedy próbowano zafaszować prawdziwą historię Polski, a jak wiemy czyniono to w sposób perfidny i zaplanowany. Wieczornica zgromadziła sporą część naszej wspólnoty parafialnej.

Następne działanie jakiego podjęła się Wspólnota, dotyczyło prac związanych z porządkiem terenu wokół figury św. Stanisława postawionej na miejscu spalonego dawnego Kościółka w naszej parafii w pobliżu cmentarza. Odnowiono figurkę, oczyszczono otoczenie, pomalowano ogrodzenie i posadzono kwiaty. Te prace przy obiekcie figurki św. Stanisława miały ścisły związek z kończącym się w tym roku Synodem Krakowskim z okazji 900 rocznicy śmierci patrona Polski.

Nasza grupa apostolska zorganizowała pieszą pielgrzymkę młodzieży z Jawornika do Kalwarii Zebrzydowskiej w czasie wielkotygodniowego Triduum Paschalnego. W pielgrzymkę włączyła się spora grupa młodzieży nie należącej do naszego zespołu. Jak się okazało pielgrzymka stała się wielkim przeżyciem dla wszystkich uczestników.

W tym odcinku wspomnień chciałbym więcej miejsca poświęcić przeżyciom, których doświadczyliśmy w roku 1979. Był to rok bardzo obfity w wydarzenia. Nadto Wspólnota coraz bardziej rozwijała się i angażowała w działalność apostolską.

W styczniu grupa apostolska przygotowała spotkanie opłatkowe dla młodzieży z naszej parafii. Program został uatrakcyjniony kolędami, piosenkami i poezją. Tradycyjnie złożyliśmy

Najważniejszym przeżyciem roku było spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski. Nasza grupa otrzymała zaproszenia na spotkanie z młodzieżą na Skałce. Udaliśmy się tam różnymi środkami lokomocji, bo ówczesne władze utrudniały młodym, spotkanie z Głową Kościoła Katolickiego. Powrót z Krakowa pieszo od północy do świtu. Ci, którzy wtedy uczestniczyli w tej pielgrzymce na pewno nie zapomną tych chwil. Atmosfera tego specyficznego spotkania z Ojcem Świętym na Skałce, już nigdy się nie powtórzyła. Nie potrafię również słowami oddać tamtych wrażeń i przeżyć. Nasz zespół dostał także trzy imienne zaproszenia na zakończenie Synodu w Katedrze na Wawelu. Poprzez udział w tym historycznym wydarzeniu uhonorowani zostali: Jadwiga Polewka, Andrzej Wilkołek i Marek Tomal. Duża część naszego zespołu wzięła udział w uroczystej Mszy Św. na Błoniach. Jeszcze inni podążyli za Ojcem Świętym do Kalwarii i do Wadowic.

Wakacje jak zwykle przeznaczaliśmy na formację, którą umożliwiał udział w rekolekcjach. Po wakacjach kontynuowaliśmy zaplanowane na ten rok działania. We wrześniu zaprosiliśmy na specjalne spotkanie parafian o tematyce dotyczącej rodziny w oparciu o uchwałę Synodu Krakowskiego. Z zaproszenia skorzystało blisko 40 osób. Poruszony został problem wspólnej modlitwy w rodzinie. Zostały również wyświetlone przeżroczka na temat: „Czym jest przezywanie ciąży?” Z tych ujawnionych przeze mnie działań wynika, że grupa apostolska prowadziła jak na swoje możliwości bardzo szeroko rozwiniętą działalność.

Nie roztrząsam już na detale wszystkich działań jakie zostały podjęte, ale podkreślić należy, że w tym roku wiele się jeszcze wydarzyło. W październiku przygotowaliśmy plenerową wieczornicę połączoną z modlitwą za zmarłych, w listopadzie spotkanie z poezją religijną, a w grudniu rozpoczęliśmy kolędowanie po parafii. Jak można zauważyć harmonogram zajęć w tym roku był bardzo bogaty i urozmaicony.

W. Sz.



Marek Tomal i Andrzej Wilkołek
odnawiają figurę św. Stanisława

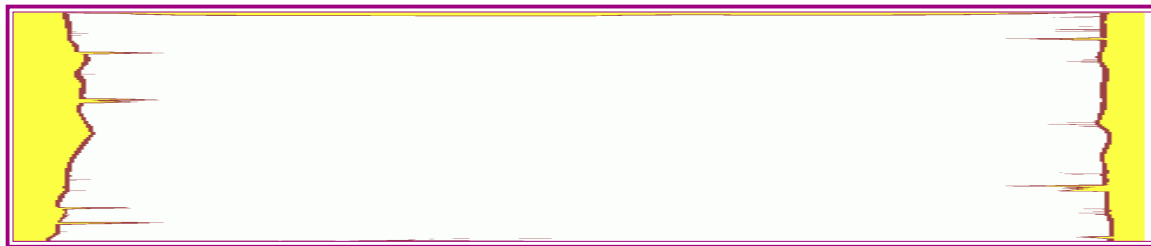
Akcja „Murawa”

W sobotę 29.07.2006 o godzinie 6.40 strażacy z OSP Jawornik wyjechali samochodem bojowym na boisko sportowe LKS Jawor w celu podlania wyschniętej od upałów murawy. Akcja rozpoczęła się budową tamy na rzece obok boiska. Po zbudowaniu tamy, w której woda osiągnęła 1 m wysokości rozciągnęliśmy linie gaśnicze po czym kierowca mechanik dh Adam Brzegowy uruchomił motopompę i zaczęliśmy zraszanie murawy. Przy liniach gaśniczych pracowali dh Mariusz Pustuła z Marcinem Światłoniem oraz dh Wiktor Ożóg z Wojciechem Życkim. Pomocnikami byli chłopcy z młodzieżowej drużyny pożarniczej Mirosław Polewka oraz Paweł



Cygan. Cała akcja trwała prawie trzy i pół godziny. Wszyscy druhowie byli zadowoleni z tej akcji chociaż temperatura powietrza osłabiała siły młodych kadetów. Ci nie poddawali się sami schładzając się prądami chłodnej wody.

Z-ca komendanta
dh Mariusz Pustuła



Nadal nie ma tytułu młodzieżowych stron

BIAŁEGO KAMYKA - czekamy na Twą propozycję.

Propozycje prosimy zgłaszać członkom Redakcji lub przez Internet na redakcyjną e-skrzynkę.

Spotkania Taize - radość i kontemplacja

Niedawno minęła rocznica śmierci brata Rogera - założyciela wspólnoty Taize i inicjatora corocznych Europejskich Spotkań Młodych. Co stanowi o ich wyjątkowości? Dlaczego corocznie uczestniczą w nich tysiące młodych? Szukając odpowiedzi na to pytanie postaram się Wam przybliżyć nieco wyjątkową atmosferę tych spotkań na podstawie własnych wspomnień.

Przygotowanie do takiego spotkania zaczyna się już w październiku. Powstają wtedy punkty przygotowań, w których poprzez cotygodniową modlitwę i rozmowę młodzi poznają się i przygotowują do wyjazdu. Spotkanie odbywa się od 28 grudnia do 1 stycznia. Zjeżdżają się na nie młodzi z całego świata. Nawiązując do ekumenicznego charakteru wspólnoty Taize na to spotkanie przyjeżdżają wierni różnych wyznań chrześcijańskich. Naprawdę niezwykłym doświadczeniem jest spotkanie ludzi różnych wyznań i narodowości. Przybywający na spotkanie przydzielani są do parafii. Mieszkają u rodzin, które ich przyjmują lub w szkołach, świetlicach. W każdej parafii organizowane są spotkania integracyjne, na których spotykają się ludzie różnych kultur i narodowości. Modlitwy odbywają się przeważnie w halach po wystawach typu expo - żadne inne nie pomieściłyby tylu ludzi. Modlitwa Taize polega na kontemplacji przy kanonach. Schola śpiewa kanony a wszyscy próbują się włączyć w śpiew i nim modlić. Czytany jest też fragment Pisma Świętego i rozważania. Rozważań każdy może wysłuchać w swoim ojczystym języku - poprzez fale radiowe.

TU ODEJMIJ

Wspólne posiłki, rozmowy, modlitwy, a także zabawa sylwestrowa - sprawiają, że atmosfera tych spotkań jest niezapomniana. Sam wieczór sylwestrowy jest zakończeniem spotkania. W parafiach odbywa się nabożeństwo - w zależności od wyznania parafii w obrządku katolickim lub protestanckim. Po nim odbywa się modlitwa

Od 28 grudnia 2006 do 1 stycznia 2007 Zagrzeb, stolica Chorwacji, będzie gościł tysiące młodych ludzi z całej Europy i z innych kontynentów. To 29. „Europejskie Spotkanie Młodych” będzie okazją do wspólnej modlitwy oraz wymiany myśli i doświadczeń dla młodych ludzi wielu narodowości, stworzy więc szansę na odkrycie Kościoła jako zaczynu komunii w ludzkiej rodzinie.

za http://www.taize.fr/pl_rubrique486.html



o pokój i wzajemne składanie sobie życzeń. A zabawa w wielonarodowościowym towarzystwie dostarcza wielu wrażeń.

Na każdego, kto chce się zaangażować głębiej w pomoc w organizacji spotkania, czekają tzw. grupy pracy - ich uczestnicy pomagają np. w organizacji ruchu w halach. Można też uczestniczyć różnych spotkaniach tematycznych dotyczących kultury, sztuki, muzyki. Co roku spotkanie mieści się w innym europejskim mieście - które przez te kilka dni jest opanowane przez młodych. Codziennie spotyka się tłumy ciągnące w stronę hal, tłok w metrze staje się czymś naturalnym, mieszkańcy z rezygnacją godzą się na kompletną dezorganizację codziennego porządku. Według mnie spotkania te wyrabiają w młodych ludziach szersze pojęcie na tematy wiary, kultury, tolerancji i dialogu między religiami. Dają możliwość połączenia się w modlitwie ludzi z różnych wyznań - nie na zasadzie kruczaty ale poprzez wzajemną akceptację różnic i skoncentrowaniu się na tym, co wspólne - wierze w Chrystusa.

W październiku rozpoczną się przygotowania do kolejnego już spotkania Taize - tym razem odbędzie się ono w Zagrzebiu. Wszystkich których interesuje wspólnota Taize zapraszam na stronę internetową: www.taize.fr/pl. Szczegółowe informacje o spotkaniu w Zagrzebiu zamieścimy w kolejnych numerach BIAŁEGO KAMYKA.

E. Sz.

Samotna wyprawa na Łysą Górę



Wybrałem się z domu bez większego przekonania o słuszności tego co robię. Chciałem tylko gdzieś pójść. Moja wyprawa nie zapowiadała się dobrze, gdyż już po zejściu z Dalinu żółtym szlakiem poczułem niemoc. Położyłem się na polanie i patrzyłem. Chmury głąkały delikatnie szczyty. Myślałem nawet, żeby tam zostać, rozłożyć śpiwór karimatę i przeczekać zwątpienia. No cóż, ale popatrzyłem na mapę i zobaczyłem cel. Nie nazbyt interesujący pod względem wysokości, lecz piękno okazało się w nazwie - Łysa Góra. Pomyślałem, że to może czarodziejska filia zgromadzeń z Gór Świętokrzyskich. I poczułem czar, już pierwszy choć tak daleko przecież byłem. Ach to może czarodziejskie serce. Założyłem plecak. Pierwszym celem były Kudłacze, ponieważ wyruszyłem z domu o 15.30 i poczęło się już ściemniać. Nie miałem wiele czasu. Samotna wędrówka w nocy po lesie nieznanym, trochę mnie przerażała. Gdy pokonywałem szczyt Ukleiny, zerwała się burza, choć była jeszcze daleko, czułem ją w dreszczach na plecach. Przyspieszyłem kroku. Odmówiłem trzy części Różańca Świętego, gdy dotarłem wreszcie na Kudłacze w strugach deszczu. Wcześniej poprosiłem Boga, po grzmocie bardzo bliskim, aby uciszył pioruny i tak się stało, ani jeden już nie uderzył.

W schronisku zapoznałem się z kierownikiem. Rozmawialiśmy na różne tematy, potem wspomnieli coś o obserwatorium astronomicznym, które znajduje się na górze. Napomknąłem tylko, że może pojawia się tam w większym gronie. Zgodził się. Poszedłem spać. Wstałem wcześniej, o 7.30. Wyszedłem na halę aby coś zjeść i ruszyć. A tutaj, mleko mgły zalało doliny górskie. Co za widok! Zjadłem i ruszyłem w stronę Lubomira. Doszedłem na niego po upływie godziny. Na trasie zobaczyłem sowę. Żałowałem, że nie zabrałem aparatu. Na szczycie owej góry popatrzyłem na drzewo. Była tam tabliczka, a na niej wiersz. Nie mając długopisu wyryłem go w kartce i odpisałem dopiero w domu.

Oto jego treść:

Do Boga

Boże!

**Choć oni wszystko ustalą i ujmą
Scalą i w stal zakują
w kuźniach swojej potęgi
Ty dalej będziesz falą
przetaczał się bujną
W umiłowanym sercu płochego włóczęgi**

**Tam jest ojczyzna Twoja
i kraj lat dzieciennych
Pierwszy uśmiech stworzenia
i sen kołyszący
Tam, Ojciec radosnego
w strunach złotopłynnych
Kulką pluska się w trzciny uplatane słońce.**

....

**I kiedy grzmieją burzą
metalowych kopyt
W trakt ubity ciężarem bluźnierstwa
Przyświadczasz chrzestem liści
i wietrzykiem cichym
Temu co śpi, nurzając w horyzoncie stopy.**

**Temu co ptaki budzi
wołaniem przezsennym
Wiosny ziemskie przynagla
miłosną namową
I znika, tchórz uroczy
w zagajniki ciemne
Z krążkiem jasnej twej łaski
nad szaloną głową.**

J. T.

Zrobił on na mnie niesamowite wrażenie. Potem ruszyłem żółtym szlakiem do Lubnia. Na Szczebel wdrapałem się już niebieskim. Potem przełęcz Glisne i zobczem Lubonia Wielkiego, aż na Łysą. Lecz tam musiałem już iść bez szlaku. Dotarłem. Nie spotkałem jednak czarownic. Może byłem za wcześnie, choć też może za późno. Może uciekły i skryły się za krzewami błyskając do mnie żółtymi ślepiami, odmawiając zaklęcia.

T. Ś.





KAMYCZEK - strona dla dzieci

We wrześniu w naszej parafii jest **ODPUST**. Nasz kościół jest pod wezwaniem.... Czy pamiętasz? Jeżeli nie, rozwiąż zagadkę. Przenieś litery, zgodnie z kodem - pod odpowiednie rysunki i odczytaj rozwiązanie.



Młodszym dzieciom odpust kojarzy się z kramami, z kupowaniem zabawek i cukierków przez kochanych rodziców. Ale starsze dzieci powinny pamiętać, że jest to szczególny dzień modlitwy, w którym możemy prosić Pana Boga o odpuszczenie kary za grzechy swoje lub osoby, za którą się modlimy.

Mamo, tato, przeczytaj mi proszę...

ODPUST

Ryszard Przymus

Na odpuszczenie – kolorowo!
Gwarnie, dźwięcznie – na ludowo...
Kościół
Ma dziś swoje święto,
Idą ludzie z wiarą piękną.
Po modlitwie – jest zabawa
I zakupy...rzecz ciekawa!
Miło...
Potem powracamy do domu –
I wspominamy.

TU ODETNIJ

Połącz kropki linią ciągłą, pokoloruj rysunek.

1. .2
 43
 11. 12. .3 .4
 10 9 '6 .5
 8 '7

▷	☀	○	◡	⊗	×	△
A	D	E	Ę	G	I	K
◻	•	*	⊗	⊗	⊗	⊗
N	O	P	R	S	Ś	T
⊗	+	⊗	◡			
W	Y	Z	Ż			

* • ☀ ⊗ + ◡ ⊗ ⊗ ○ ◻ × ○

△ ⊗ ⊗ + ◡ ▷

⊗ ⊗ × ◻ ⊗ ○ ⊗ •

Czynimy na sobie znak krzyża. Przypomina nam to o tym, że Pan Jezus umarł za nas na krzyżu. Krzyż jest symbolem wiary i źródłem łask. Kreślimy go prawą ręką od czoła do serca oraz od lewego do prawego ramienia. Znaczy to: myślę o Tobie, Boże /czoło/, kocham Ciebie /serce/, oddam wszystkie swe siły Tobie /oba ramiona/.

Rok szkolny już się zaczął, ale doskonale pamiętamy wakacyjne przygody. Może przeżyłeś niesamowitą historię, masz piękne zdjęcie z wakacji. Gorąco prosimy, napisz do Kamyczka. Jeżeli umiesz, wyślij list e- meilem, jeżeli nie masz komputera, możesz zostawić list, rysunek albo zdjęcie w przedszkolu u pani Lucyny. Czekamy!



ZADANIE 1 Czy pisałeś listy z wakacji do domu? Przyjrzyj się uważnie rysunkowi i odszukaj 7 listów. Potem pokoloruj ilustrację.

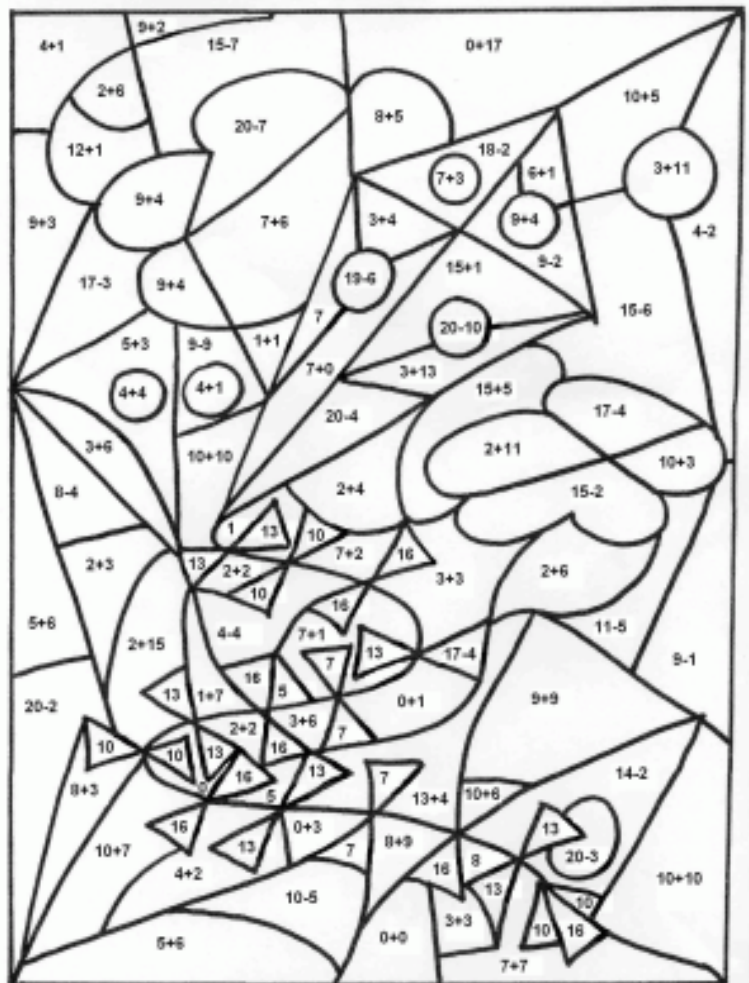
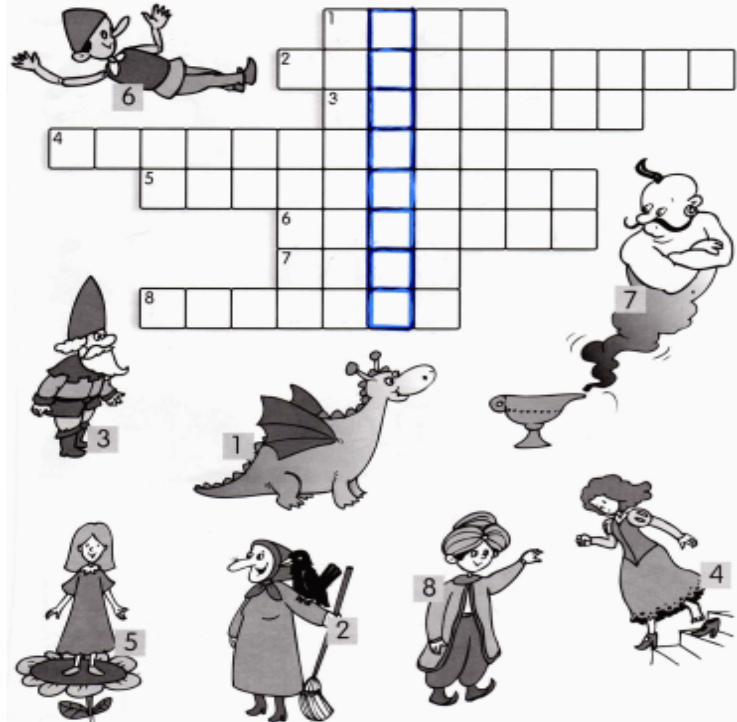
ZADANIE 2 I małe przygotowanie do szkoły. Pokoloruj na żółto wszystkie pola, w których wynik dodawania lub odejmowania wynosi 7, na zielono – 10, na niebiesko – 13, a na czerwono – 16.



ZADANIE 1

A teraz czas na zabawę.

Każdy je ma. Co to takiego? Wpisz nazwy bajkowych postaci, a w pionowej, wyróżnionej kolumnie pojawi się rozwiązanie.



ZADANIE 2

Stronę opracowała Lucyna Bargieł

100-lecie Urodzin naszej Parafianki

*Bojaźń Pańska zadowala serca, daje
wesele, radość i długie życie
(Syr 1,12)*

Naszej ukochanej Mamie,
Babci i Prababci

Salomei Rusznicy

z okazji świętowanego
w dniu 17 września
100-lecia Urodzin

składają najgorętsze życzenia
dalszej opieki Bożej i jednocześnie
dziękują za trud wychowania
i podarowanej miłości

3 synowie z żonami,
5 wnuków i 4 prawnuków

Do życzeń dla Dostojnej
Jubilatki dołącza się
Redakcja "Białego Kamyka"



rodzeństwo, różnie potem bywało" - kontynuowała. W wieku 23 lat wyjechała „za chlebem” do Francji. Tam poznała swego przyszłego męża Jana Rusznicę, który pochodził z rzeszowskiego i też wyjechał „za chlebem”. W 1933 roku w Paryżu zawarli Sakrament Małżeństwa. Do Jawornika powrócili w 1935 roku. Kupili kawałek ziemi, którą uprawiali. Na niej także postawili dom, w którym Pani Salomea mieszka do dziś. W roku 1993 wraz mężem świętowała wspólny Jubileusz 60-lecia Małżeństwa.

Tak można najkrócej przedstawić historię tego długiego, pięknego i przebogatego życia. Nie mogłem się oprzeć naciskowi wrażeń i po powrocie do domu podzieliłem się nimi z Teściową, która dobrze знаła Panią Salomeę. *Niech mi Mama powie - poprosiłem - jak tu nie wierzyć w Opatrzność Bożą. Ośmioro sierot, „bieda galicyjska” (uczyłem się o tym w szkole), wojna, emigracja za chlebem, ślub w Paryżu, znowu wojna, trud na roli w Jaworniku i tak wielkie jego owoce. „Ma dobrego Anioła Stróża” - usłyszałem w odpowiedzi, tylko głos nieco załamał się, a w oczach błysnęła łza.*

J. Ś.

W dniu 17 września br. nasza Parafianka Pani Salomea Rusznica z d. Liszkiewicz obchodzić będzie 100-lecie Urodzin. Użycie dużej litery jest tutaj całkowicie uzasadnione. To wielki dar Boga, którego niewielu dostępuje. W związku z tą wielką rocznicą miałem okazję zamienić parę słów z Dostojną Jubilatką. Była to niezwykła rozmowa. Poruszony byłem serdecznością i ciepłem jakimi zostałem obdarowany. Pani Salomea z niezwykłą otwartością dzieliła się ze mną doświadczeniami swego długiego i przebogatego życia. Swe wypowiedzi ilustrowała przechowywanymi z pieczołowitością fotografiami rodzinnymi.

„Gdy miałam 3 miesiące zmarł mi Tato, gdy miałam 2,5 roku zmarła mi Mama. Było nas ośmioro, ja byłam najmłodsza...” Takimi słowami rozpoczęła Pani Salomea swą opowieść życia. „Najstarsza siostra wyszła za męża i wzięła wraz z mężem na swe barki troskę o swe młodsze



Salomea i Jan Rusznicowie,
Paryż 1933

Jeszcze o "Powrocie syna"

Redakcja BIAŁEGO KAMYKA pragnie jeszcze raz podziękować Pani Joannie Wilkołek za włączenie się w poruszaną obecnie w naszym piśmie tematykę o wychowaniu. Problem to nie nowy i zawsze aktualny. Z pewnością będzie jeszcze wielokrotnie pojawiał się. Przesłana przez Panią Joannę ballada Powrót syna, wywołała bardzo żywe reakcje Czytelników BK. Radość nasza tym większa, że fala zainteresowania przetoczyła się przez wszystkie pokolenia. I chociaż ilościowo góruje zasłużone pokolenie seniorów - na naszą prośbę o melodię tej ballady odpowiedziały Panie Maria Knapczyk, Irena Sołtys, Maria Kania, Jadwiga Gorączko - to największy dynamizm i chęć dotarcia do źródeł wystąpił w sposób szczególny wśród młodych. Do Redakcji dotarły ręcznie przepisywane teksty tej ballady zdobyte (właśnie tak!) przez Krzysztofa Ostafin. Teksty te zamieszczone są w wersji internetowej "Białego Kamyka". Pojawiły się też propozycje by ten skarb naszych ojców przekazać właśnie młodym. W zamyśle jest wydanie płyty z takimi nagraniami.

No i mamy nową jakość w naszym piśmie - dział audio. Zanim dojdzie do wydania płyty pragniemy ponowić nasz apel o współpracowników. Pieśni stare i nowe, ballady i kołysanki śpiewane dzieciom do snu, pieśni weselne i żałobne, kantyczki i śpiewy kalwaryjskie to nasz ogromny skarb, który jeszcze nie tak dawno jednoczył nas we wspólnocie. Pozwólmy mu ożyć, a sprawi to samo i dziś.

Do podziękowań dołączamy fragmenty jednego z ręcznie pisanych źródeł sprzed ponad 40 lat. Jest to strona ze śpiewnika, który jest teraz w posiadaniu Pani Janiny Sali. Balladę dobrze znała jej mama Józefa Ostafin, a śpiewnik został napisany przez siostrę Pani Janiny Rozalię.

Na koniec pragniemy dodać, iż dziś wiadomo nam, że ballada była w swoim czasie znana w całym Powiecie Myślenickim. Można się jedynie domyślać, że wyrażała wówczas tęsknotę serc naszych matek i ojców, także ich troskę i ból.

Jaką balladę swym synom i córkom zaśpiewają dziś matki i ojcowie?

Redakcja

Goście zza Buga w Jaworniku

Niezwykły ruch panował wieczorem 16-go sierpnia w Strażnicy. Wszystko w pełnym pogotowiu - Prezes, Naczelnik, cała rodzina Norków i kilku innych druhów w służbie. Czy to alarm? Tak, ale tym razem to nie był pożar. Nasi strażacy oczekiwali niezwykłych gości. Zaprosili na nocleg i poczęstunek Rodaków z Białorusi, którzy pielgrzymując po Czechach i Polsce odwiedzili też Kraków i ... Jawornik. Przyjechał ich cały autokar, 47 osób. Prawie wszyscy młodzi - z Brześcia, Grodna, Mińska i Baranowicz. Większość z nich jest Polakami, albo ma polskie korzenie. Jednak wszyscy mają swoją odwieczną ojczyznę hen za Bugiem w dzisiejszej Białorusi. Katolicy i prawosławni - nie jeden wychował się w mieszanej rodzinie. Prawie wszyscy rozumieją po polsku, ale nie wszyscy potrafią mówić w tym języku. Sporo studentów, nawet kilkoro uczy się na polskich uniwersytetach w Lublinie, Poznaniu czy Gdańsku.

Może zaskoczyć ta dziwna mieszanina, ale właśnie w takiej różnorodności tkwi najgłębsza prawda o tamtej ziemi i jej poplątanej, tragicznej historii. Pogranicze wschodu i zachodu, katolicyzmu i prawosławia, polskości i ruskości. Kiedyś było w Wielkim Księstwie Litewskim i w pełnej swobodzie wyznania czy mowy pozostawało pod opieką I Rzeczypospolitej - Matki obojga, a nawet trzech narodów - polskiego, litewskiego i ruskiego. Potem, w zaborze rosyjskim przeżywało powstania, wywózki na Sybir, rusyfikację młodzieży i prześladowanie unitów. Po „Cudzie nad Wisłą”, 15-go sierpnia 1920 roku, z powrotem w Polsce - ale już nie wszyscy, ci za Zbruczem zostali w bolszewickim „raju”. I znowu wojna - 17 września 1939 „wyzwoleni” przez armię sowiecką, na ponad pół wieku, od... ojczyzny, rodziny, wiary i ludzkiej godności. Zabrano im wszystko, dwa miliony wygnano na wschód, a najlepszych uwięziono i wymordowano. Ale pomimo tej gehenny, w wielu domach dziadkowie ukradkiem uczyli dzieci znaku Krzyża Świętego i choćby paru polskich słów - aby nie zapomniały jaka ich wiara i skąd ich ród. Oj, poplątały się te ludzkie losy...

Dzisiaj, choć nadal trudno, mogą znowu przyjechać do Polski. Większość z nich nie pamięta już minionych koszmarów - są młodzi i ufni wiarą w dobre jutro. A my Rodacy i bracia w chrześcijaństwie mamy obowiązek pomagać im, aby przetrwali to jeszcze trudne „dziś” i zbudowali swoje dobre, wreszcie szczęśliwe „jutro”. Jaworniczcy Strażacy, serdeczną gościnnością dali nam tego piękny przykład. Gratulujemy!

A może i my wybralibyśmy się kiedyś na Kresy, do stóp Ostrobramskiej Pani, aby poznać niepowtarzalny czar tamtej ziemi i ludzi?

A. P.



Jazda na mini-samochodziestrażackim



Akcja ratownicza strażaków OSP
Myślenice-Śródmieście



Pokaz udzielania pierwszej pomocy

Festyn Ochotniczej Straży Pożarnej

W dniach 12-13 sierpnia 2006 r Ochotnicza Straż Pożarna w Jaworniku zorganizowała dwudniowy festyn dochodowy. Na imprezę przybyło bardzo dużo dzieci, młodzieży oraz dorosłych. Czekają na nich wiele atrakcji a między innymi pokaz ratownictwa medycznego, sekcji ratowniczej z Ochotniczej Straży Pożarnej w Myślenicach-śródmieścia, prezentacja samochodu drabiny z Państwowej Straży Pożarnej z Myślenic, jazda na mini-wozie strażackim, konkursy dla dzieci i dorosłych, zabawa do białego rana przy muzyce. Wielkim zainteresowaniem cieszyła się loteria fantowa w której można było wylosować świetne nagrody otrzymane od sponsorów: Firma Handlowa Krzysztofa Mikołajczyka z Myślenic, Hurtownia Lodów i Mrożonek „Zielona” z Myślenic, Piekarnia „Duet”

Pana Tomasza Urbanika z Myślenic, Producent Klatek Zoologicznych Inter-ZOO z Osieczan, Salon Samochodowy „Autobocheńek” Jawornik, Kwaciarnia Państwa Barbary i Adama Brzegowy. Bardzo dziękujemy wszystkim sponsorom, jak również wszystkim mieszkańcom którzy przybyli na nasz festyn za świetną zabawę i wsparcie finansowe. Dzięki Państwu nasza jednostka może pozyskać nowy niezbędny do działania sprzęt ratowniczo-gaśniczy.

dh Mariusz Pustula

Zarząd i drhowie OSP dziękują sponsorom:

- * Firma Handlowa Krzysztofa Mikołajczyka z Myślenic,
- * Hurtownia Lodów i Mrożonek „Zielona” z Myślenic,
- * Piekarnia „Duet” Pana Tomasza Urbanika z Myślenic,

- * Producent Klatek Zoologicznych Inter-ZOO z Osieczan,
- * Salon Samochodowy „Autobocheńek” Jawornik,
- * Kwaciarnia Państwa Barbary i Adama Brzegowy

ŻOŁNIERZE ANDERSA

II Wojna Światowa skrywa wiele nieznanych lub mało znanych historii. Niektóre z nich przez lata były fałszowane czy też pomijane. Warto jednak znać losy ludzi, którzy tak wiele przeszli, a którym my wszyscy wiele zawdzięczamy. Do nich należą losy Polaków, którzy znaleźli się wbrew swojej woli na terytorium Związku Radzieckiego. Było ich, według różnych źródeł, od 400 tys. do nawet 2 mln. Liczby tej nigdy nie ustalono całkowicie. Byli to różni ludzie: żołnierze, rodziny z małymi dziećmi, starcy. Znajdowali się w więzieniach i obozach rozrzuconych na ogromnym obszarze.

Latem 1941r. na mocy układu Sikorski-Majski w centrum Związku Radzieckiego powstała Armia Polska. Był to jedyny sposób, w jaki można było uratować choć część z ogromnej masy deportowanych na Syberię. Dowódcą Armii został Władysław Anders. Na siedzibę dowództwa wybrano miejscowość Buzułuk w sercu ZSRR. Na wieść o amnestii rozpoczęła się masowa, entuzjastyczna wędrówka. Napływali ludzie z najdalszych stron, nie tylko wojskowi. Porzucali oni pracę i wszelkimi dostępnymi środkami lokomocji, a nawet pieszo udawali się w drogę. Aby dostać się do Armii trzeba było ogromnie dużo wysiłku, odwagi, samozaparcia, a przede wszystkim szczęścia. Nie podawano informacji, gdzie wojsko się formuje. Ludzie podejmowali więc ryzyko podróży w nieznaną nie wiedząc, czy rzeczywiście jadą we właściwym kierunku. Podróż trwała tygodniami. Wszyscy byli niesamowicie wycieńczeni i wygłodzeni. Mimo złego stanu u wszystkich widać było niesamowitą radość, nadzieję, że teraz będzie lepiej. W swym dowódcy widzieli męża opatrnościowego, który ich ocali.

Mnożyły się przy tym trudności, Rosjanie utrudniali wszelkie działania Polaków. Obozy, do których trafiali żołnierze, były obozami letnimi, nie były przygotowane na warunki zimowe. Były tylko niesamowicie zimne namioty i ziemianki, brakowało okryć. Drewno na opał było trudno dostępne. Przyroda również nie okazała się łaskawa. Mróz tego roku przyszedł bardzo szybko - już w połowie października. W grudniu i styczniu dochodził do -55 stopni Celsjusza. Większym problemem był niemal całkowity brak obuwia i odzieży. Wszyscy właściwie byli w łąchmanach. Dopiero później dotarła ciepła, zimowa odzież. Problemy pojawiły się z wyżywieniem ogromnej masy ludności, zarówno wojskowej, jak i cywilnej. Porcje były skąpe, nie wystarczały dla wygłodniałych ludzi. Podstawą codziennej diety była kasza, którą na śniadanie i kolację podawano na rzadko, a na obiad na gęsto. Świeżych jarzyn nie było wcale.

Wojsko starało się w miarę możliwości otoczyć opieką ludność cywilną. Nie było broni. Ważnym zadaniem było jak najszy-

wsze zapewnienie właściwej opieki medycznej. Dużą wagę przywiązywano do rozwoju polskiej prasy. Miała podnosić żołnierzy na duchu. Udało się uruchomić drukarnię, wy-



gen. Władysław Anders

dawano pisma, broszury i ulotki. Starano się odwrócić różnymi sposobami ich uwagę od bieżących braków i trudności. Zorganizowano świetlice, w których odbywały się wieczory poezji oraz amatorskie przedstawienia.

W listopadzie do ZSRR przybył polski premier Władysław Sikorski. Udało mu się jedynie wyjednać zgodę Stalina na przeniesienie Armii w rejon o lepszym klimacie. Do końca lutego 1942r. wszyscy znaleźli się na południu ZSRR: m.in. w Kazachstanie i Uzbekistanie. Klimat tutejszy okazał się dla Europejczyków zabójczy. Było ciepło, zagrożenie niosły komary, które roznosiły zarazki chorobotwórcze. Nie przyzwyczajeni do takich warunków, wyniszczeni głodem i mrozem Polacy masowo umierali. Chorowali niemal wszyscy. Racje żywnościowe były tak

skąpe, że żołnierze mdleli w czasie ćwiczeń. Łapali więc żółwie i wszystko inne, co nadawało się do jedzenia. Mimo obietnic i zawartych układów los ludności polskiej nie uległ poprawie.

Od tego momentu Władysław Anders mówił: „widziałem już wtedy jedyny ratunek w wyjściu zza żelaznego kordonu przez Persję”. Zależało na tym nie tylko dowódcy. Stalin chciał się pozbyć niewygodnej Armii, która przeszkadzała mu w realizacji własnych planów. Brytyjczycy potrzebowali Polaków na Bliskim Wschodzie. Te wszystkie okoliczności sprawiły, że udało się przeprowadzić ewakuację całości Armii w dwóch falach: w marcu i sierpniu 1942r. Razem z wojskowymi udało się wywieźć tysiące osób cywilnych. Wyruszyli w nową drogę z nadzieją i z mocnym postanowieniem: „Już chyba nigdy tam nie wrócimy. Myślę, że na pewno nigdy. I nie tylko tam. Nigdzie, gdziekolwiek będzie rządziła ręka NKWD. Nigdy, gdyż równałoby się to wyrzuceniu się życia. Nie chcemy wracać z powrotem na tamten świat”. Większość słowa dotrzymała.

K. P.

Powyższy artykuł opisujący chlubne karty historii naszej Ojczyzny jest fragmentem pracy magisterskiej parafianki Katarzyny Prokockiej. W kilku odcinkach pragniemy przybliżyć patriotyczne zmagania naszych ojców o wolność, żywe jeszcze w pamięci starszego pokolenia.



24 wrzesień
25 Niedziela Zwykła

Mdr 2, 12. 17-20; Jk 3, 16 - 4, 3;
Mk 9, 30 - 37.

„<<Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich.>>”

/por. Ewangelia/



1 październik
26 Niedziela Zwykła

Lb 11, 25-29; Jk 5, 1-6; Mk 9, 38-48.

„Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją...”

/por. Ewangelia/

Dokąd biegniesz?

Trzasnęły drzwi. Jeszcze drżą szyby, a jej kroki w podkutyh butach, choć bardzo głośne - cichną powoli na schodach.

Wybiegła.

W gniewnym pośpiechu. Łapiąc plecak, strąciła na ziemię leżące obok kanapki. Było tam jeszcze jabłko. I mała czekoladka. Moje dla niej drugie śniadanie.

Będzie głodna - myślę. Troška najprostsza, taka zwyczajna. Oswojone od lat pytania - czy nie jest ci zimno, czy jesteś zdrowa, czy dobrze spałaś, czy nie potrzebujesz pomocy?

Potrafię być z tobą w chorobie i smutku. Umiem cieszyć się twoją radością, lubię słuchać twych opowieści o koleżankach i kolegach. Ale jak być z tobą, gdy krzyczysz - To nie jest dom, to więzienie! To jest moje życie i nic ci do tego! Albo, gdy mówisz bardzo cicho cedząc słowa - Mam prawo być wolna! A potem zamykasz drzwi pokoju włączając bardzo głośną, agresywną muzykę.

Jak kochać twoją zamkniętą twarz i oczy zimne od złości? Jak zatrzymać twój bieg ulicami miasta, które woła - Bądź wolna! - tylko po to, by cię zniewolić?

Zbieram rozsypane kanapki. Dłonie drżą jeszcze. Wciąż martwię się, że będziesz głodna.

A przecież aż kipię od gniewu. Padły słowa ostre i oskarżenia ciężkie. A zapytałam tylko, o której wrócisz.

- Nie mam pięciu lat, wiem co mam robić i kiedy!

Zwyczajne rozmowy, zwyczajnego poranka w normalnym domu.

Przeczytałam kiedyś w mądrej książce, że gdy zawiodą wszystkie nasze pomysły i metody, gdy miłość staje się bardzo trudna, zostaje nam jeszcze sposób bardzo skuteczny - żarliwa modlitwa.

Klękam pod Krzyżem i wołam - Ratuj!

Książka miała tytuł „Zmęczonym rodzicom”.

Jestem bardzo zmęczoną matką, mojej walczącej z nami córki.

Zofia

Uśmiech Jana Pawła II

Pusta kieszeń... papieża

Ojciec Święty przyjął redakcję „Tygodnika Powszechnego” obchodzącego jubileusz 50-lecia. Wspominając swoje dawne publikacje w tym piśmie, zażartował:

„Kiedyś myślałem, że jesteście najgorsi. Nigdy nie dawaliście mi grosza za to, co pisałem. Od kilku lat widzę, że są gorsi. Drukuję i drukuję w „L'Osservatore Romano”, a oni tutaj w ogóle nie słyszeli, co to jest honorarium... Czasami miałbym ochotę wypuścić się na Rzym, ale nie mam grosza w kieszeni.”

Pieśń liturgiczna

Podczas wizyty w Gdańsku w 1987 r. Ojciec Święty tak skomentował gorące „Sto lat”, którym mu raz po raz przerywano:

„Są z nami goście z Rzymu, bardzo dostojni Goście, m. in. kardynał Sekretarz Stanu. ... Dlatego chciałem powiedzieć, że ci nasi goście z Rzymu to sobie mogą pomyśleć, że „Sto lat” to jest jakaś pieśń liturgiczna... No, więc wróćmy teraz do liturgii!”

Akademicki kwadrans

22. czerwca 1983 r. Ojcu Świętemu nadano doktorat honorowy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po uroczystości powiedział do zebranych:

„Kiedy powiedziano mi, że idziemy dzisiaj na Uniwersytet na godzinę 8, odpowiedziałem - wykluczone! - na 8.15! Nie zasługiwałbym na akademickie godności nie przestrzegając akademickich obyczajów”

Na podstawie: Ks. Kazimierz Pielatowski, Uśmiech Jana Pawła II



anegdotki

Dobry żart świętości nie wadzi...

Na zdrowie

Pewien wikariusz w każdy pierwszy piątek miesiąca przychodził z Komunią św. do starszych i chorych. Przy tej okazji obdarowywany był licznymi słodkościami, surowo zakazanymi mu przez lekarza. Siostra Zefiryra, która pomagała księdzu, groźnie wszystkim obwieściła, że nie wolno pod żadnym pozorem tego typu podarków mu wtykać.

Cóż znaczył jednak taki zakaz dla pani Władysławowej. Za plecami siostry, sprytnie włożyła pyszną „wedłowską” z orzechami do kieszeni kapłańskiego paltota. I zaraz potem radośnie uśmiechnięta ze szczególną żarliwością kontynuowała wspólną modlitwę przy chorym mężu, powtarzając - Moja winna, moja winna, moja bardzo wielka winna.



Niezwykła domyślność

W przedziale siedzą dwie siostry zakonne i mama z rezolutną córeczką.

- A skąd to ty wracasz? - pyta zakonnica małej podróżniczki.

- Od dziadzia Stasia.

- A dokąd to jedziesz?

- Do babci Anii!

Dwa zakonne spojrzenia spotykają się niezwykle zdumione...

- To dziadziu nie mieszka razem z babcią? - pyta zgorziona „ciekawość”.

Dziecko szeroko otworzyło zdumione oczy.

- No, bo babcia Ania ma swojego męża, a dziadziuś Stasiu swoją żonę. Bo ja mam dwie babcie, od mamusi i tatusia - poucza cierpliwie mała, rozwiewając wszelkie podejrzenia obyczajowego skandalu.

Rysunki
do tego numeru
wykonała
Dominika
Kochan

BIAŁY KAMYK - redaguje zespół. Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek; red. koordynujący Jan Świerczek (tel. 272-31-78); red. techniczny Bartłomiej Prokocki; Lucyna Bargieł, Dominika Kochan, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafraniec, Wacław Szczotkowski, ks. kleryk Rafał Wilkołek
Email: bialykamyk@jawnor.net.pl <http://www.bialykamyk.jawnor.net.pl>

